

УДК 32:008

**Zuber Małgorzata****EUROPA: ESEJ O ILUZJACH****Зубер М.****ЄВРОПА: ЕСЕ ПРО ІЛЮЗІЇ**

*У статті здійснено спробу осмислити питання європейської ідентичності і культурних меж континенту. Ця тема була розглянута в аспекті сучасної політичної кризи. Особливу увагу звернуто на аналіз філософських і політичних цінностей, принципів та ілюзій, які беруть участь у процесі формування Європи як суб'єкта світового політичного порядку. Автор ставить питання про ситуацію Європи перед лицем російсько-української війни та відродження фундаменталізму.*

**Ключові слова:** європейські ілюзії, ідентичність Європи, війна і фундаменталізм, ксенофобія і гостинність.

**Зубер М.****ЕВРОПА: ЭССЕ О ИЛЛЮЗИЯХ**

*В данной статье осуществлена попытка осмыслить вопросы европейской идентичности и культурных границ континента. Эта тема была рассмотрена в аспекте современного политического кризиса. Особенное внимание обращено на анализ философских и политических ценностей, принципов и иллюзий, которые принимают участие в процессе формирования Европы как субъекта мирового политического порядка. Автор ставит вопрос о ситуации Европы перед лицом российской-украинской войны и возрождения фундаментализма.*

**Ключевые слова:** европейские иллюзии, идентичность Европы, война и фундаментализм, ксенофобия и гостеприимство.

**Zuber M.****EUROPE: AN ESSAY ABOUT ILLUSIONS**

*In this article is taken up a question European identity and cultural borders of this continent. This theme is described in aspect of contemporary*

*political crisis. Special attention is directed to analyze philosophical and political values, principles and illusions, which took a part in the process of forming Europe as the subject of world's political deal. The author asked about European condition in connection with Russian-Ukrainian war and renaissance of fundamentalism.*

**Key words:** *European illusions, borders, European identity, war and fundamentalism, xenophobia and hospitality.*

*Naturalnie zachodnim Europejczykom trudniej niż wschodnim pożegnać się z iluzją, jakoby byli nosicielami lub reprezentantami wartości uniwersalnych. Są tylko częścią całości, tą, która przez historyczny przypadek lepiej trafiła – i nic ponadto.*

**Karl Schlögel**, *Bezradność jako szansa*<sup>1</sup>

*To nieprawda, że Europa jest złudzeniem, to prawda, że jest kształtem trudnej wierności, gorzkim, ale jedynym sensem naszego życia.*

**Tymon Terlecki**, *Zaproszenie do podróży*<sup>2</sup>

*Doprawdy nie można być pewnym granic – kiedy rozdziela, a kiedy łączy.*

**Karolina Pawlik**, w prywatnym liście

## 1.

W Europie niemal nikt nie jest u siebie bardziej niż inny. Za wyjątkiem Basków nie ma tutaj aborygenów. Ani odgrzebywana wraz z fragmentami skorup metryka ginącej w mitach osiadłości, ani najdumniejsze trwanie na niewzruszonych rubieżach, ani nawet kodeksy najświatlejszych praw nie mogą nikomu z nas – żadnemu narodowi lub społeczności – pozwolić czuć się bardziej Europejczykami, Europejczykami lepszymi i bardziej europejskimi od pozostałych. Europa, w jakiej żyjemy dzisiaj i jaką znamy z kart dziejów jest produktem nieustannej dynamiki dopływów i odpływów rozmaitych ludów. Jest organizmem, którego życie toczy się zgodnie z nurtem tych napływów i odpływów, kształtowane przez wojny, epidemie, klęski głodu, osadnictwo i wędrówki. Wszyscy jesteśmy w Europie przybyszami, nawet jeśli nosimy

<sup>1</sup> Karl Schlögel, *Bezradność jako szansa*, w: Idem, *Środek leży na wschodzie. Europa w stadium przejściowym*, przeł. Andrzej Kopacki, Oficyna Naukowa, Warszawa 2005, s. 227-228.

<sup>2</sup> Tymon, Terlecki, *Zaproszenie do podróży*, Wydawnictwo Słowo Obraz Terytoria, Gdańsk 2006, cyt za wersją dźwiękową książki, Zakład Wydawnictw i nagrań Polskiego Związku Niewidomych, Warszawa 2007, odc. 41., min.: 11:45-11:55.

w sobie genetyczny substrat Staroeuropejczyków, jesteśmy wypadkową nawarstwiania się kultur, wielokrotnych zmian tożsamości, języka i religii naszych przodków.

Europa była i jest otwarta, nie stawiała i nie stawia oporu ekspansji. Bezbrzeżny step otwierał Stary Kontynent na Azję, z której przez wieki ściągały fale zidentyfikowanych twórców Europy, jaką znamy: wpierrw Indoeuropejczyków, potem Hunów, Węgrów, Bułgarów, Połowców... Morze Śródziemne zapraszało Fenicjan, a po kilku tysiącleciach – Arabów. Bez tej otwartości, wbrew czcicielom czystości rasy i cywilizacji,<sup>3</sup> nie byłoby ani Grecji<sup>4</sup>, ani Rzymu, a pod niebem umiarkowanych szerokości geograficznych dźwięczałyby zupełnie inne języki. Europa trwała przez wieki w napięciu między osiadłymi a przybyszami, ksenofobią i gościnnością, zadomowieniem a wędrowaniem, wrogością a koincydencją.

Dlatego nie wystarczy, by jednocząca się politycznie Europa poprzestawała na deklarowaniu swobody przemieszczania się i miejsca zamieszkania i podkreślała zasadę gościnnosci jako podstawę współżycia, zgodnie z genialnym postulatem Immanuela Kanta, ale musi realnie współtworzyć te procesy, stwarzać praktyczne możliwości ich urzeczywistniania. Nie z racji swej wielkoduszności, którą wyniosłe sobie uzurpuje jako polityczna wspólnota zachodu, lecz dlatego, że taki był i jest los Europy.<sup>5</sup> Jednak dzisiejsza Europa nie tylko zamyka się na Obcych – zamyka się i na siebie samą. I to zaprzeczenie jest także częścią jej losu.

Im jawniejsza była świadomość, czy bodaj przecucie własnej niejednorodności Europejczyków, europejskich narodów i wspólnot, tym bardziej wzmagala się tendencja do wykluczania Innych, zamykania się na Obcych, grodzenia płotów, wytyczania granic. Kompleks mieszańców mógł być uleczony tylko mitem czystości etnicznej lub kulturowej i religijnej prawowierności. Potrzebował Niemca, a więc tego, co mówi niezrozumiałym językiem, barbarzyńcy – o tejże samej etymologii, heretyka i schizmatyka. Tożsamość budowała się poprzez wykluczenie. Drugą stroną wykluczania jest asymilowanie przemocą wszystkiego, co inne, narzucanie Innemu własnej tożsamości. Europa jednak trwała nawet w tych momentach, trwała wbrew sobie, w otwarciu ku Azji na wschodzie i morzom

---

<sup>3</sup> Cywilizacja albo jest czysta, albo jej nie ma (...), zob.: Feliks Koneczny, *Polska między Wschodem a Zachodem*, Dom Wydawniczy Ostoja, Krzeszowice 2004, s. 3.

<sup>4</sup> Stefan Czarnowski, *Kultura*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa, 2005, s. 27-33.

<sup>5</sup> Schlögel, *Planeta nomadów*, w: Idem, *Środek...*, s. 131.

wokoło, samych Europejczyków zapraszając do podróży, ustanawiając dychotomię pomiędzy zadomowieniem a eksploracją Nieznanego.

## 2.

Wszelkie charakterystyki ogólne z łatwością przekraczają granicę, poza którą stać się mogą nieuprawnioną generalizacją. Bez ryzyka popełnienia takiego błędu można jednak postawić tezę, że ostatnich siedemdziesiąt lat, jakie upłynęły od zakończenia drugiej wojny światowej, było jednym z najpomysłniejszych dla mieszkańców Europy Zachodniej, zaś ostatnie ćwierćwiecze stanowiło relatywnie pomyślny okres w dziejach obywateli państw byłego bloku komunistycznego. Rzeczywiście – odwaga i mądrość twórców zjednoczonej powojennej Europy, którzy nie ulegli nastrojom rewanżystowskim, jakie trzydzieści lat wcześniej ufundowały ład wersalski, współ ze wsparciem finansowym USA i budową struktur transatlantyckich, zaowocowały nie tylko narodzinami Europy jako ważnego podmiotu stosunków międzynarodowych i porządku politycznego współczesności, lecz także przełożyły się na realną poprawę warunków życia na kontynencie.

Właśnie owej otwartości w teorii i praktyce, urzeczywistnieniu zasad swobody przemieszczania się, szczególnego wyczulenia na katalog praw człowieka i obywatela od czasu rewolucji francuskiej kształtujących prawną i społeczną tożsamość nowoczesnej Europy, zerwaniu z myśleniem w kategoriach konkurencji na rzecz realnej współpracy piąte pokolenie zachodnich Europejczyków zawdzięcza wysoki poziom życia i praktycznie nieskrępowaną wolność. Dzięki nim także Europa od kilku już dziesięcioleci jawi się urodzonym w mniej szczęśliwych miejscach globu niedościgłym wzorem lub ziemią obiecaną, do której warto dotrzeć za wszelką cenę.

Tak, wprawdzie Zachód, a potem także inne kraje rozszerzającej się ku wschodowi Unii Europejskiej osiągnęły sukces – niedocenianie lub niedostrzeganie dokonującej się przemiany jest nie tylko zaprzeczaniem faktom, lecz wprost niesprawiedliwością, w szczególności wobec pamięci o naszych przodkach, którzy w pierwszym półwieczu XX stulecia albo zostali zmiażdżeni przez dwie wojenne hekatombie, albo z trudem z nich wyszli, okaleczeni duchowo, niekiedy po kilkakroć tracąc wszystko, co posiadali. A przecież równocześnie nie wolno nam zapominać, że cały Wschód europejski trwał w okowach totalitaryzmu do roku 1990 – czas, w którym w Europie eksterminowano, prześladowano i upodlano ludzi nie należy do historii starożytnej, jakbyśmy chcieli o tym myśleć, lecz do najnowszej, ogarnianej perspektywą politologiczną.

Powyższe nie oznacza bynajmniej, że dzieje powojennej Europy zachodniej były pasmem nieustannych sukcesów i powszechnego szczęścia. Miała ona swych dyktatorów i autokratów – Franco, Salazara, czarnych pułkowników, miała własne niechlubne konflikty – jak brytyjsko-irlandzka wojna o Irlandię Północną i dalekie od poprawności stosunki między Koroną Brytyjską a Republiką Irlandii. Europa ta żyła tyleż swymi ideałami, co owocami solidnej pracy nad stabilnością wewnętrzną i zewnętrzną, a z czasem – ustabilizował ją dobrobyt gospodarczy, bezpieczeństwo socjalne i dopełniający sferę ideałów i wartości zbiór iluzji.

Dzisiejsze wyzwania, przed jakimi staje Europa, przed jakimi stajemy wszyscy, nie biorą się z jakiegoś mitycznego kryzysu Europy, lecz mają swe źródła zarówno w stosunkach wewnętrznych jednoczącego się i rozszerzającego się kontynentu i wynikających stąd trudnościach, jak i w procesach zewnętrznych.

### 3.

Zakończone rozlewem krwi demokratyczne protesty na Ukrainie i będąca następstwem zmiany władzy w tym kraju rosyjska agresja wraz z wzrastającym zagrożeniem terrorystycznym ze strony fundamentalizmu islamskiego uwypukliły charakter, strukturę wewnętrzną, uwarunkowania zewnętrzne i złożoność współczesnych wyzwań. Na żadne z nich Europa nie była przygotowana – częściowo z własnej winy, a częściowo dlatego, że nie sposób zabezpieczyć się przed każdym szaleństwem.

Dekady budowania pokojowego współżycia na kontynencie, polityki otwartości i asymilacji przybyszów oraz stały wzrost poziomu życia pozwoliły Europejczykom na trwanie w iluzji własnego bezwzględного bezpieczeństwa. Wspierała się ona na dwojakim fundamencie – wierze w magiczną siłę europejskości jako uniwersalnego środka łagodzenia napięć i optymalnego modus vivendi dla wszystkich rzeczywistych i potencjalnych mieszkańców Europy oraz naiwnym przeświadczeniu, że wojna w Europie nie jest możliwa.<sup>6</sup> O ile pierwsze przekonanie przez dziesięciolecia wspierane było relatywnie bezkonfliktowym współżyciem europejskich autochtonów i przybyszów – napływających głównie wskutek procesów dekolonizacyjnych, o tyle drugie było nieuprawnione od samego początku.

Europejczycy bali się wojny i jej nie chcieli, lecz w jej unikaniu nie cofali się i nie cofają przed dziecięcą strategią zamykania oczu na fakty.

---

<sup>6</sup> Paweł Kozłowski, Andrzej Walicki, *Z Polski i o Polsce*. Korespondencja z lat 2004-2006, Universitas, Kraków 2007, s. 76.

Naiwna wiara w to, że jeśli zamknę oczy lub odwrócę wzrok, zniknie przyczyna mojego strachu, przyniosły wielorakie różnorodne, zawsze jednak gorzkie owoce. Widoczne są one już to w eufemizmach, jakimi próbowało się i próbuje zakłąć rzeczywistość konfliktu, gdy tylko wojna toczy się nazbyt blisko Europy, milczącym akceptowaniu wątpliwie moralnych działań, a nawet w posunięciach sprzecznych z wyznawanymi i deklarowanymi zasadami. Na szczyty elokwentnego zaklinania rzeczywistości wznosili się zachodnioeuropejscy politycy przez całe półrocze roku 2014, jak ognia unikając nazwania po imieniu rosyjskiej agresji na Ukrainie. Strach przed utratą wygodnej iluzji pozwolił tzw. zachodniemu światu wydać zgodę na wkroczenie do Gruzji rosyjskich «wojsk pokojowych» w roku 2008, zaś jedną z najbardziej niechlubnych kart w najnowszych dziejach Zachodu było arbitralne oderwanie Kosowa od Serbii przy jednoczesnym nieuznawaniu suwerenności tego pograżonego w chaosie państwa. Wspólną podstawę dla tych wszystkich poczynań stanowi stara i sprawdzona taktyka samowolnego przesuwania granic Europy, której efektem jest praktykowanie z wprawą «amputacji kulturowej». Jest to tym łatwiejsze do przeprowadzenia, że tak sama Europa, jak i jej partnerzy zdają się ulegać iluzorycznemu przekonaniu, że ramy UE stanowią owe granice, że Unia jest esencją europejskości.<sup>7</sup>

Owo przesuwanie granic Europy dokonuje się tak w przestrzeni geograficznej, jak i mentalnej; a ściślej: arbitralne manipulacje na mapach są jedynie skutkiem kombinacji w sferze kreślenia linii granicznych w sferze niematerialnej. Wszystko to, co chociaż wyłonione z duchowych trzewi kontynentu – lokalne wojny, złowrogie idee i zbrodnie – usuwane jest arbitralnie poza ruchome ramy Europy.

To dlatego Europejczycy mogli pozwolić sobie na ulokowanie wieoletnich konfliktów na południu kontynentu nie w Europie, lecz na Bałkanach – mitycznych, złowrogich i nagle nieeuropejskich<sup>8</sup>, jak zauważa gorzko wnikliwy obserwator.<sup>9</sup> I dlatego tuż po śmierci ponad stu demonstrantów na kijowskim Majdanie przeczytałam artykuł, którego naczelną tezą było przekonanie czytelników o tym, że ofiary zbrodni

---

<sup>7</sup> Ibidem, s. 35-36.

<sup>8</sup> Z mitologizacją Bałkanów rozprawiła się intelektualnie Maria Todorova. Zob. Maria Todorova, Bałkany wyobrażone, przeł. Piotr Szymor i Magdalena Budzińska, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2008.

<sup>9</sup> Timothy Garton Ash, Serbska tragedia, w: Idem, Historia na gorąco. Eseje i reportaże z lat 90., przeł. Jadwiga Piątkowska, Wydawnictwo Znak, Kraków 2000, s. 285.

nie zginęły w imię wartości europejskich. Strategię «kulturowej amputacji», arbitralność eksmitowania z Europy wszystkiego, co niewygodne trafnie zaklasyfikował Karol Modzelewski jako dokonywanie egzorcyzmów i wypędzanie Złego z siebie samych.<sup>10</sup>

#### 4.

Rozpatrzenie kwestii charakteru granic Europy i granic w Europie (wewnętrznych), politycznych i kulturowych jest nie do przecenienia dla rozważań o tożsamości kontynentu i jego mieszkańców. Dwoistość i kontrowersje implikowanych przez to zagadnienie spostrzeżeń ogniskują jak soczewka fundamentalne pytania i aporie, gdyż «granice są najmocniejszymi z możliwych definicji»<sup>11</sup>.

Granica w Europie dzisiejszej przeszła i przechodzi w stosunku do przeszłości przemianę.<sup>12</sup> Granica ma charakter dwoisty – jest jednocześnie umownością i rzeczywistością, bytem wirtualnym i materialną zaporą. Wszystko zależy od tego, kto i skąd patrzy. Dla obywateli UE, a bardziej jeszcze – strefy Schengen, istnienie granic i fakt ich przekraczania budzi skojarzenia z dziecięcą zabawą.<sup>13</sup> Ulegają nazbyt łatwo i pochopnie iluzji obiektywnej przenikliwości i przejrzystości granic, skoro nawet podróż poza UE i stref Schengen sprowadza się do odprawy paszportowej w reżimie bezwizowym. W istocie jest to przenikliwość niesymetryczna, jednostronna, dla wybranych, przenikliwość lustra weneckiego. Stare szlaki poprzecinane granicami narodowymi i żelazną kurtyną otwierają się na nowo – lecz nie dla wszystkich

Granica, nieuchwytna, niemal nieistniejąca dla obywateli Schengen, dla osób spoza strefy urasta do zapory trudnej do sforsowania, której przekroczenie poprzedza mistyka procedur, sprawozdań, zaświadczeń, oświadczeń, zaproszeń i wiz, a dokonuje się ono pod ostrzałem niezliczonych pytań. Niekiedy wręcz granica ta, która ze swej istoty nie musi być zaporą, lecz może i powinna stać się mostem<sup>14</sup>, przybiera postać

<sup>10</sup> Karol Modzelewski, *Barbarzyńska Europa*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2004, s. 5-6.

<sup>11</sup> Schlögel, *Rosyjska inteligencja z dzisiejsza Europa*, w: *Idem*, op. cit., s. 175.

<sup>12</sup> *Idem*, *Europa jako pogranicze*, w: *Ibidem*, s. 219-220.

<sup>13</sup> Andrzej Stasiuk, *Jadąc do Babadag*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2004, cyt. za wersją audio, Zakład Nagrań i Wydawnictw Polskiego Związku Niewidomych w Warszawie, odcinek 17, min.: 6:35-8:32.

<sup>14</sup> Ash, op. cit., s. 92.

murów realnych, jak ciąg betonowych zwieńczonych drutem kolczastym zasieków odgradzających od Maroka afrykańskie posiadłości Hiszpanii.

5.

Dzisiaj, gdy odrodzony imperializm wielkorosyjski silniejszy bezradnością świata zachodniego pastwi się nad Ukrainą, a na Bliskim Wschodzie i w Afryce terroryści z Państwa Islamskiego i Boko Haram dokonują aktów barbarzyństwa, gdy sami obywatele «starej Unii» stają oko w oko z fundamentalizmem religijnym, nowego, złowrogiego znaczenia nabierają słowa Karla Schlägla:

*Między Wschodem i Zachodem nie ma ziemi niczyjej, jest jedynie pas śmierci.*<sup>15</sup>

Europa reaguje na zagrożenie automatycznie – broni się, chce się zamykać, dyskutuje o zaostrzeniu procedur migracyjnych, ograniczeniu swobody przemieszczania się. Odradza się ksenofobia, głowę podnosią dotąd marginalne partie nacjonalistyczne gromadzące na mityngach kilkunastotysięczne rzesze zwolenników i populistyczne, zagrażające integralności UE. Jeszcze nie wytycza się nowych granic, nie przywraca się zasieków, lecz rozdrobnienie polityczne postępuje w ludzkich umysłach. Taka strategia obronna jest tyleż zrozumiała, co potencjalnie zębna dla Europy takiej, jaką chcą widzieć sami Europejczycy, jaką z trudem po wojnie budowano, przewyciężając animozje, krzywdy, urazy. Doprowadzony do skrajności izolacjonizm i ekskluzywizm, już nie samej Europy, ale małych nacjonalizmów, może stać się aktem samozakwestionowania, samowyrzeczenia się Europy przez Europę, aktem autodestrukcji. A przy tym jest to działanie nieefektywne, przed niczym nas nie uchroni, bo nawet pogrążona w głębokim kryzysie Europa, pozostaje ziemią obiecaną, atrakcyjną dla przybyszów oazą dobrobytu, bezpieczeństwa i stabilności.

Chociaż więc bez wątplenia zmieniająca się rzeczywistość stawia Europę jako projekt politycznej i społecznoekonomicznej integracji przed koniecznością redefinicji i weryfikacji niektórych założeń, w oparciu o które powstawała i rozwijała się UE, chociaż wypracowane przez lata praktyki niekiedy zawodzą i – wreszcie – pomimo tego, że wypadki ostatniego roku wykazały iluzoryczność, a niekiedy naiwność

---

<sup>15</sup> Schlägel, Środek leży na Wschodzie. Niemcy, utracony Wschód i Europa Środkowa, w: Idem, op. cit., s. 15.



europiejskich sądów i przewidywań, uleganie pokusie izolacji jest wyjściem najgorszym z możliwych.

Ani strategia amputacji kulturowej, ani wzrost podejrzliwości wobec innych, ani też machinacje na systemie podstawowych swobód nie uchronią Europejczyków przed ciemnymi chmurami, które już nadciągnęły nad kontynent. Mogą za to sprowokować dodatkowe nawałnice. Każdy krok wstecz Europy, to oddanie pola nacjonalizmowi, partykularyzmowi i ksenofobii; to samorozbrojenie ideowe, polityczne, a w konsekwencji – całkowita inercja, groźba ugrzęźnięcia w bagnie małych, ujadających wściekle, zazdrosnych egoizmów narodowych.

Nadzieja w tym, że Europa zaczyna rozumieć, że tylko jako całość, w najściślejszej współpracy państw, wytracając sprawnością organizacji oręż z rąk nacjonalistów i ksenofobów, zdoła obronić swych obywateli przed fundamentalizmem islamskim, dla którego ostrogą, a nie straszakiem są i będą antyislamskie wystąpienia Europejczyków, wspierające fanatyczny obłęd terrorystów – tezę o nienawistnym religii Proroka Zachodzie. Miejmy nadzieję, tymczasem niewiele brakowało, by kwestia restytucji wewnętrznych granic w strefie Schengen omal nie stanęła na porządku obrad.

Druga rękojmia przetrwania Europy jako podmiotu politycznego tkwi w odważnym nazywaniu wydarzeń na Ukrainie. Łuski z oczu Europejczyków opadają bardzo powoli, kalkulacja ekonomicznych zysków i strat dochodzi jeszcze do głosu, pozostaje mieć jednak nadzieję, że wreszcie przyjmą oni do wiadomości, iż ta, rzekomo niemożliwa, wojna w Europie jest faktem od niemal roku, że Rosja jest agresorem, a Ukraina ofiarą agresji, niezależnie od cynicznych wykrętów władz Federacji Rosyjskiej. Tymczasem jednak wobec Ukrainy spełnia się tragiczny scenariusz, który polski intelektualista przewidział przed dekadą warunkowo w stosunku do ewentualnej rewolucji na Białorusi:

*Prawdziwym niebezpieczeństwem dla ludzi z Białorusi może być sytuacja, w której zaryzykują oni życie dla demokratycznej i europejskiej przyszłości, po to tylko, by odkryć, że UE nie chce o nich słyszeć.<sup>16</sup>*

## 6.

Co pozostanie z Europy, jeśli wyrzekniemy się wartości i obowiązujących zasad współżycia, jeśli nadal tchórzliwie będziemy zamykali oczy na rzeczywistość i wytyczali arbitralne granice? Niewiele – a i

---

<sup>16</sup> Kozłowski, Walicki, op. cit., s. 124.

to niepodobne zupełnie do naszych wczorajszych marzeń, dzisiejszych sukcesów, jutrzejszych zamierzeń.

Europa taka, jaką budujemy od siedemdziesięciu lat, powinna przejść od deklarowania wartości «europejskich»<sup>17</sup> do rozszerzania pola odpowiedzialności Europejczyków wszędzie tam, gdzie w dążeniach społeczeństw i państw, w marzeniach i żądaniach ludzi, Europa rozpoznaje samą siebie, własne wartości. To dlatego właśnie ukraińska walka o godność, sprzeciw wobec upodlenia i obrona integralności państwowej Ukrainy jest sprawą Europejczyków. Drogą do budowania wspólnoty duchowej, wspólnoty wartości jest w sferze praktyki społecznej i politycznej standaryzacja. Standard to coś więcej niż metoda i procedura, to symbol stosunku do człowieka.

Odwieczna geograficzna otwartość Europy wspomagana przez łatwość komunikacji i destabilizację sytuacji na Wschodzie Europy oraz w jej najbliższych okolicach (Afryka Północna, Bliski Wschód) już skutkuje wzrostem imigracji wewnętrznej i zewnętrznej. Tę nową «epokę Innego», epokę nowoczesnego nomadyzmu prognozowano już wraz z upadkiem dwubiegunowego ładu światowego w roku 1990.<sup>18</sup>

Musimy odpowiedzieć sobie na pytanie, czy owemu przybywającemu Innemu – uchodźcy wojennemu, emigrantowi politycznemu mamy do zaoferowania coś więcej ponad złożoność biurokratycznych procedur?

*Stanęliśmy wobec pytania, jak należy zachować się w praktyce i czy w ślad za proklamacją praw człowieka, która dotychczas nie kosztowała zbyt wiele, miałyby pójść coś więcej niż tylko głośne oświadczenia. Rzeczywistość wdarła się w przestrzeń zakreśloną przez nasz horyzont.*<sup>19</sup>

– pisał podczas wojny w Bośni Karl Schlögel, mając na myśli przecież relację twarzą w twarz, relację Toż-Samego i Innego w filozofii Lévinasa.<sup>20</sup> Innego, który nasłuchawszy się przez dekady i stulecia litanii naszych wzniosłych zasad i deklaracji, przychodzi w potrzebie i mówi: sprawdzam.

<sup>17</sup> Por. Jan Krasicki, «Śmierć Boga» i Nowa Europa, w: Idem, Po «śmierci Boga». Eseje eschatologiczne,

<sup>18</sup> Zob. Ash, op. cit., s. 91-92, Schlögel, Planeta nomadów, w. Idem, op. cit., s. 74-141.

<sup>19</sup> Schlögel, Ibidem, s. 82.

<sup>20</sup> Emmanuel Lévinas, Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności, przeł. Małgorzata Kowalska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 80-82.

Czy jesteśmy gotowi na to Spotkanie, które ze swej transcendentnej istoty wymyka się, zawiesza, przekracza każdą strukturyzację świata? Czy w pełni zdajemy sobie sprawę z tego, że stoimy w obliczu fundamentalnej alternatywy – albo powrotu do Europy najeżonej zasiekami, ksenofobicznej i wrogiej innym, Europy z powieści E. M. Remarque’a, albo Europy z czujnością reagującej na zagrożenia, lecz otwierającej się na przybyszów zgodnie z postulatem gościnności Immanuela Kanta, niezbędnym warunkiem trwałego pokoju?...

Alternatywę tę trzeba rozstrzygnąć szybko – czas ludzkiego życia zakreślony horyzontem śmierci, jest zawsze rozbieżny z czasem polityki i abstrakcyjnych dywagacji filozoficznych. Operując czasem nieskończonym prezydent Federacji Rosyjskiej buduje swe imperium, a fundamentalności – nowy Kalifat. Jeśli Europa nie ma pozostać bezradnym świadkiem własnej zagłady, powinna przestawić swe zegary na czas życia człowieka, odmierzany uderzeniami serca.